

Adam Perłakowski

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

## TUMULT GRODZIŃSKI W 1717 ROKU W RELACJI JERZEGO UNRUGA

Niepłatne i niekarne wojsko zawsze było poważnym utrapieniem dla państwa i jego mieszkańców. W czasach saskich problem ten zyskał szczególnie na znaczeniu w czasie wojny, gdy działania militarne wymuszały zaciąg większych jednostek wojskowych, których znajdujące się w stanie kryzysu finansowego państwo nie było w stanie opłacić. Dotyczyło to w takim samym stopniu wojsk zaciężnych, jak i pospolitego ruszenia. Stwarzano w ten sposób okazję do wielu nadużyć, które jednak wynikały często z konieczności zapewnienia sobie przez żołnierzy środków do życia. Ofiarą żołnierskich ekscesów padali najczęściej ludzie ubodzy (chłopi, mieszkańcy małych miast Korony i Litwy), mający ograniczone środki obrony swojej, i tak mizernej, własności<sup>1</sup>. O stanie gospodarki, zrujnowanej działaniami wojennymi oraz przemarszami i stacjonowaniem wojsk, świadczą najlepiej zachowane do dnia dzisiejszego lustracje i rewizje stanu dóbr państwowych (królewskich)<sup>2</sup>.

Nadużycia i grabieże żołnierskie nie miały jednak wyłącznie podtekstu „materiałnego”. Do zająć dochodziło bardzo często pod wpływem alkoholu, a biorący udział w tych zajściach żołnierze rekrutowali się niejednokrotnie z jednostek dobrze opłacanych, swego rodzaju elity pośród wojska polskiego i cudzoziemskiego autoramentu.

Przykładem takiego wydarzenia jest opisany w relacji Jerzego Unruga tumult w Grodnie w 1717 roku. Rok ten był dla Rzeczypospolitej polsko-litewskiej szczególny. Nie przebrzmiały jeszcze echa wydarzeń związanych z konfederacją tarnogrodzką, kiedy to zbuntowane masy szlacheckie (nie bez racji) wystąpiły przeciw stacjonowaniu w Rzeczypospolitej oddziałów saskich, które według powszechnego mniemania miały zostać użyte do wprowadzenia w Polsce *absolutum dominium*. Obradujący na przełomie stycznia i lutego w Warszawie sejm, zwany „Sejmem Niemym”, podjął co prawda próbę gruntownej naprawy ustroju, siły militarnej i finansów państwa, lecz jej pozytywnych skutków nie można było oczekiwać w najbliższym czasie.

---

<sup>1</sup> Kwestii nadużyć wojskowych poświęcił sporo miejsca J.A. Gierowski w opublikowanym zbiorze źródeł, pt. *Rzeczypospolita w dobie upadku 1700–1740. Wybór źródeł*, opracował i wstępem poprzedził J. Gierowski, Wrocław 1955, fragment *Kroniki... szlachecka z województwa krakowskiego* Kazimierza Dobińskiego, s. 145–148.

<sup>2</sup> *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, oprac. Z. Guldon, „Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Źródła do dziejów Bydgoszczy”, nr 2, Bydgoszcz 1966, passim; zob. też J. Półćwiartek, *Materiały źródłowe do dziejów Rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku*, Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk Humanistycznych. Komisja Archiwalna, R. VII, Seria I, nr 7, Rzeszów 1975, idem, *Rewizja generalna ziemi przemyskiej części zasańskiej (lewobrzeżnej) z 1713 roku*, ibidem, s. 43–62.

Konstytucje „Sejmu Niemego” pozwalały Augustowi II na utrzymanie w Rzeczypospolitej jedynie 1200 żołnierzy gwardii<sup>3</sup>. Reszta wojska saskiego miała zostać wycofana do elektoratu. Nie nastąpiło to oczywiście od razu. Szlachta przecież jeszcze dość długo ponawiała żądania pod adresem króla o wypełnienie postanowień konstytucji sejmowych. Poniższy tekst źródłowy dobitnie wskazuje, że nawet tak nieliczna grupa wojska mogła stać się przyczyną zamętu.

Relacja z grodzieńskich przechowywana jest wśród źródeł rękopiśmiennych Saskiego Archiwum Państwowym w Dreźnie (niem. Sächsisches Hauptstaatsarchiv Dresden/SHStA Dresden) w zbiorze akt Tajnego Gabinetu (niem. Geheimes Kabinett). Jej autor, Jerzy Unrug, był szlachcicem wielkopolskim, służącym w gwardii Augusta II. Relacja pokazuje zdarzenia, do jakich dochodziło często w ówczesnej Rzeczypospolitej. Myślę, że stanowi ona interesujące źródło dla historyków zajmujących się historią Grodna w epoce staropolskiej, szczególnie w ostatnich latach tzw. Wielkiej Wojny Północnej (1700–1721). Szkoda też, że do dnia dzisiejszego miasto nie doczekało się gruntownej monografii obejmującej wydarzenia z pierwszych dwóch dekad XVIII stulecia. Dotychczasowe prace polskich i białoruskich historyków, aczkolwiek cenne, nie wypełniają tej dotkliwej luki<sup>4</sup>.

Grodno przeżywało ciężkie dni w zasadzie od początku wielkiego konfliktu, szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu XVIII stulecia. Już w 1700 roku hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha gromadził pod Grodnem swoje oddziały, chcąc wyruszyć przeciwko pospolitemu ruszeniu Wielkiego Księstwa Litewskiego („republikantom”). Na przełomie 1701/1702 roku w powiecie grodzieńskim stacjonowały oddziały koronne, których zadaniem było m.in. zapobieganie ewentualnemu wybuchowi buntów chłopskich. Kilka miesięcy potem stacjonował w okolicach Grodna sam Karol XII wraz z armią. Gdy jesienią 1705 roku znaczne siły wojsk rosyjskich skierowano do Rzeczypospolitej, już w październiku tego roku pod Grodno dotarł dwunastotysięczny korpus pod dowództwem Aleksandra Mienszykowa. Szwedzi wycofali się z miasta bez podjęcia walki. Wkrótce potem pod murami miasta zjawił się Piotr I, a w okolicy nastąpiła koncentracja znacznych sił rosyjskich, w sąsiedztwie zaś Tykocina zakwaterowany został korpus saski pod dowództwem Schulenburga. Przystąpiono też do wzmocnienia systemu obronnego Grodna<sup>5</sup>. Rosjanie wydali uniwersały do całego powiatu, zobowiązując ludność do dostarczenia 5 korcy mąki, 5 garnców kaszy, 4 korców owsa, 2 wozów siana i po jednym chłopie do sypania wałów z każdego domu<sup>6</sup>. W styczniu 1706 roku Szwedzi, rozpoczynając działania wojenne, przekroczyli Wisłę, kierując się do Grodna, wkrótce też otoczyli pod miastem siły rosyjskie. August II

<sup>3</sup> *Volumina Legum*, t. VI, Petersburg 1860, s. 115 (artykuł II traktatu warszawskiego).

<sup>4</sup> S. Danskich, *Grodna w gady paunocznaj wajny (1700–1721)*, „Garadzeńskije Zapisy”, wyp. 2, Grodna 1996, s. 28–36; idem, *Grodna u czas paunocznaj wajny 1700–1721 gg.* [w:] *Pamjat’ Grodna*, Minsk 1999, s. 97–99; syntetyczne ujęcie dziejów Białorusi w tym czasie podali też: H. Sahanowicz, *Historia Białorusi. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2002; A. Kotljarczuk, *Szwedy u gistorii i kultury Białarusau*, Minsk 2002; wiele cennych informacji na temat stosunków religijnych wnosi też praca A. Derugi, *Piotr Wielki a unia kościelna 1700–1711*, Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja Historyczna, nr 1, Wilno 1936; idem, *Regesta listów metropolity unickiego Leona Kiszki do Ks. Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego żony (1705–1728)*, Wilno [b.d.].

<sup>5</sup> S. Danskich, *Grodna u czas...*, s. 97–98.

<sup>6</sup> W.F. Rakowski, *Pamiętnik Wielkiej Wojny Północnej*, oprac. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002, s. 30. Rakowski szacował liczbę Rosjan na 15 tysięcy.

zdążył w ostatniej chwili ewakuować się wraz z kilkoma tysiącami jazdy. Rosjanie próbowali utrudnić Karolowi XII przeprawę przez Niemen, lecz król szwedzki odparł atak dragonów Piotra I. Obroną Grodna dowodził feldmarszałek Georg Oglivy. Niestety, obrońcy nie mogli liczyć na wsparcie z zewnątrz, ponieważ w województwach białoruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego w tym czasie zgromadzone było tylko około 2 tysięcy żołnierzy w okolicach Mińska i Orszy. Szykowano więc plan ewakuacji miasta, który podobno opracowany został z udziałem Piotra I<sup>7</sup>. Dwa miesiące oblężenia przyniosło oddziałom rosyjskim głód i choroby, ale w końcu w kwietniu 1706 roku Rosjanie zdążyli przebić się przez pierścień szwedzki okalający miasto<sup>8</sup>. Po raz kolejny Grodno stało się areną działań wojennych już w 1707 roku, kiedy to jazda Piotra I zaatakowała miasto i zadała stacjonującym tam Szwedom ciężkie straty<sup>9</sup>. Do szczególnie ciężkich walk doszło w okolicach klasztoru Dominikanów<sup>10</sup>. Sytuacja powtórzyła się pod koniec lutego 1708 roku, kiedy to ponownie nastąpiły walki między Szwedami a Rosjanami<sup>11</sup>. We znaki dali się też stacjonujący w mieście i okolicach w latach 1711–1715<sup>12</sup>. W 1713 roku August II zwolnił Grodno ze obowiązku świadczeń na rzecz wojska<sup>13</sup>.

Widać więc, że miasto nie wyszło bez szwanku z okresu ciągłych walk z najeżdżącą zewnętrznym (Szwecja), z okresu wojny domowej (konfederacje) i pobytu wojsk sprzymierzonych (Moskwa<sup>14</sup>). W 1705 roku mocno ucierpiały przedmieścia, a trzy lata później centrum miasta i zamek. W latach 1709–1710 ludność powiatu grodzieńskiego zdziesiątkowała dżuma<sup>15</sup>. Zniszczenia nie ominęły także ekonomii grodzieńskiej. Inwentarz spisany w 1712 roku wykazał aż 80% pustek w chłopskich gospodarstwach ekonomii<sup>16</sup>.

Niechlebnymi bohaterami zajęć opisanych przez Unruga byli – oprócz Sasów – zakonnicy bernardyńscy, którzy wzięli aktywny udział w bójce i nawoływali do niej mieszkańców miasta. Dzieje konwentu bernardyńskiego w Grodnie są dość dobrze znane, dzięki historykom sztuki, którzy w ostatnich latach wydatnie wzbogacili naszą

<sup>7</sup> S. Danskich, *Grodna u czas...*, s. 98.

<sup>8</sup> A. Kotljarczuk, *Szwedy u gistorii...*, s. 100.

<sup>9</sup> J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700–1721)*, Komisja Wojskowo-Historyczna Ministerstwa Obrony Narodowej, Seria A, Nr 6, Warszawa 1956, s. 61, 192, 202, 289–290, 304–306, 326.

<sup>10</sup> S. Danskich, *Grodna u czas...*, s. 99.

<sup>11</sup> A. Kotljarczuk, *Szwedy u gistorii...*, s. 104.

<sup>12</sup> J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002, s. 44.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>14</sup> Znamienna jest relacja Rakowskiego z marca 1707 roku: „W Wilnie koło Grodna, Inflantów, Pskowa, Witebska, Mohilewa, Kijowa, Białej Cerkwi, na Rusi koło Kamieńca, Dubna, Łucka, po całej Litwie Moskwa także prowiantuje...”, W.F. Rakowski, *Pamiętnik...*, s. 58; J. Jodkowski, *Grodno. Z 28 ilustracjami i planem miasta*, Wilno 1923, s. 29.

<sup>15</sup> S. Danskich, *Grodna u czas...*, s. 99.

<sup>16</sup> J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953, s. 58; zob. też J. Jurkiewicz, *Czynsz i pańszczyzna w ekonomiach królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII–pierwszej połowie XVIII w.* [w:] *Przemiany w Polsce, Rosji, na Ukrainie, Białorusi i Litwie (druga połowa XVII–pierwsza XVIII w.)*, Polska Akademia Nauk. Sekcja Nauk Historycznych Polsko-Radzieckiej Komisji do Spraw Współpracy w Dziedzinie Nauk Społecznych PAN i AN ZSRR, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 22–51.

wiedzę na ten temat<sup>17</sup>. Kościół i klasztor Bernardynów należały do najstarszych w mieście<sup>18</sup>. Plac pod budowę siedziby w Grodnie wytyczył w swoim przywileju w 1494 roku Aleksander Jagiellończyk. Trudno jednak określić, czy rzeczywiście bernardyni przybyli do miasta nad Niemnem jeszcze w XV wieku. Datę tę należy raczej przesunąć na wiek XVI. Przywilej Aleksandra potwierdził Stefan Batory w 1586 roku, przekazując zakonnikom dodatkowo część terenów dawnych stajni królewskich<sup>19</sup>. W każdym razie wprowadzenie zakonników nastąpiło dopiero w 1595 roku<sup>20</sup>. Kościół wzniesiony został pod wezwaniem Krzyża Świętego. Pierwszy etap wznoszenia świątyni przypadł na lata 1595–1600<sup>21</sup>. Całość budowli zakończona została w drugiej dekadzie XVII wieku, za panowania Zygmunta III Wazy. Dużą rolę w finansowaniu kosztów budowy odegrały dobrowolne datki i ofiary osób prywatnych<sup>22</sup>. W 1618 roku ówczesny biskup wileński Eustachy Wołłowicz konsekrował świątynię. Na terenie bernardyńskiej jurydyki mieścił się kościół, klasztor, cmentarz i sad<sup>23</sup>. Przez pewien okres zakonnicy posiadali również nieruchomości w innych częściach Grodna (m.in. nad Niemnem) oraz łąki, zabrane im w drugiej połowie XVIII wieku<sup>24</sup>. W 1656 roku w czasie wojny polsko-rosyjskiej klasztor został poważnie zniszczony przez pożar, który wzniesli Rosjanie. Podobny los spotkał też budowlę innych konwentów bernardyńskich na terenie Litwy, m.in. w Nieświeżu, Słonimie i Trokach<sup>25</sup>. Lata sześćdziesiąte XVII stulecia przyniosły kolejne przebudowy świątyni (1679, 1682–1686). Poważne zniszczenia przyniósł bernardyńskim budowlom wielkie pożary miasta w 1753 roku, kiedy to poszły z dymem dzwonnica, dach, kopuły oraz zabudowania gospodarcze, oraz w 1782 roku, gdy zakonnicy zmuszeni zostali do odbudowy wnętrza świątyni<sup>26</sup>. Kres istnienia zakonu w mieście przypadł na lata pięćdziesiąte XIX wieku, kiedy to klasztor został skasowany (1852), a wkrótce zakonnicy opuścili Grodno (1858)<sup>27</sup>.

Jerzy Unrug najprawdopodobniej złożył po prostu pisemny raport z zajścia, który przesłał następnie do swoich zwierzchników (raczej nie do króla). Raport ten należy uznać za wiarygodne świadectwo zajść, gdyż sam autor wyraźnie wskazuje na winnych, którymi byli sascy oficerowie. Bez ich „prowokacji” do tego tumultu z pewnością by nie doszło. Trudno powiedzieć, czy alkohol był czynnikiem decydującym o wszczęciu zwady, niemniej jednak Unrug wyraźnie wskazuje na to, że przed tymi wydarzeniami ich uczestnicy skonsumowali pewną ilość wina. Warto też przyrzeć się

<sup>17</sup> D.J. Kutty, *Etapy budowy pobernardyńskiego kościoła w Grodnie* [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, pod red. J. Lilejko, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Źródła i monografie 189, Lublin 2000, s. 394–420; P. Borowik, *Jurydyki miasta Grodna w XV–XVIII wieku. Stanowy podział nieruchomości*, Acta Collegii Suprasliensis, t. VII, Supraśl 2005.

<sup>18</sup> Zob. interesująca pracę ukazującą stan zachowania źródeł rękopiśmiennych dotyczących konwentu bernardyńskiego w Krakowie, H. Wyczawski OFM, *Katalog archiwum prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, cz. 1, *Dokumenty*, Lublin 1961.

<sup>19</sup> K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. II: 1573–1795–1932, Lwów 1933, s. 10; P. Borowik, *Jurydyki miasta...*, s. 112.

<sup>20</sup> D.J. Kutty, *Etapy budowy...*, s. 394, 396.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 397; autorka w skrócie przedstawiła etapy budowy kościoła na s. 418.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 399.

<sup>23</sup> Dokładne usytuowanie jurydyki bernardyńskiej wraz z należącymi do niej nieruchomościami przedstawił P. Borowik, *Jurydyki miasta...*, s. 115–118.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 119–120.

<sup>25</sup> K. Kantak, *Bernardyni polscy...*, s. 145; D.J. Kutty, *Etapy budowy...*, s. 404.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 411–412.

<sup>27</sup> J. Jodkowski, *Grodno...*, s. 76–82.

reakcjom tłumu, używającego zwrotu „niemieccy sukinsyni” pod adresem Sasów. Sasi byli postrzegani przecież jako „obcy”, jako ci, którzy winni byli nieszczęść kraju. Dobrze pamiętano zachowanie wojsk saskich z okresu poprzedzającego wybuch wojny oraz konfederacji z 1715 roku, kiedy to szlachta litewska ogłosiła ich największymi wrogami Rzeczypospolitej<sup>28</sup>. Dlatego trudno się dziwić takiej postawie grodzieńskich mieszczan i bernardynów, którzy nie zawahali się odpowiedzieć siłą na czynione bezprawie.

### Tekst źródłowy

**SHStA Dresden, Geheimes Kabinett – Polen 10026, loc. 575/8, „Relation über den Tumult gegen den sächsischen Offizieren zu Grodno 1717“, [bez paginacji].  
Grodno 21 VIII 1717**

Ich George von Unruh, gebürtig aus Groß Pohlen der Woyewodschaft Posen, Capitan von S[eine]r Königl[icher] Majest[ät] Littauen Leib Gwardie zu Fuß sage aus...

Nachdem aus Befehl des Herrn Oberst-Lieutenants Baron von Disbach die Rechnung beim Regiment auf die erste sechs Monath verfertigt werden sollen, und ich selbige von der Compagnie zum Staabsquartier bringen wollen, und auf dem Wege in Grodnau mit dem Hauptmann Conradi angetroffen, welcher gleichfals mit seiner Rechnung nach dem Staabe reiset, schickten wir unsere Pferde, woraus über das Wasser indessen invitirte mich nebst den aldar stehenden mit 24. Mann commandirt bei dem Königl[iche]. Gebäude zur Förderung der Arbeiter Lieutenant von Mühlen der Herr Capitein Conradi auf ein [F.<sup>a</sup>]ass Wein zu dem Bürger Sigmunt Schultz, allwo wir 3. Flaschen Wein ausgetrunken.

Inzwischen dieser Zeit kam ein polnischer Bedienter von gemeinem Stande aus dem bernardiner Kloster zu derselben Frauen in die Stuben, fragte selbigen der Herr Hauptmann Conradi, ob er nicht singen wollte, in Meinung er wäre ein Pauper, er wollte ihn ein Schastag (sic!) geben, selbiger gab zur Antwort, ich bin kein Pauper, kann auch nicht singen, und ging benebst der Wirthin in die Neben Stube, welchen der Herr Hauptmann Conradi nachging und ihn fragte, was er vor einer wäre, wenn Er kein Pauper sei, auf das weiß ich nicht, was **II** derselbige vor Antwort gegeben, indem ich nebst dem obgemeldten Lieutenant Mühle und den Regiments – Quartiermeister Igelstrom am Fenster stünde in der Vorstüben erhörte nur, daß die Frau schring, ging ich gegen der Stube sahe, daß der Hauptmann Conradi den Kerl schlug welchen die Wirthin defendierte, gab er ihr auch ein Schlag, als ich solche sahe, bat ich den Hauptmann solches sein zulassen und dem Haus ich weggehen, die Wirthin aber bat ich, sie sollte stille sein worauf er selbige zufrieden ließ, und sie nebst dem Kerl auslief zu den Bernardinern, welche gleich ihre sechs, oder mehr, die der Gwardian angeführt zur Stubentür hereinkommen in selbiges Weinhaus unter welchen etliche Trunken waren, der Hauptmann Conradi ging ihnen entgegen und redete mit sie, ich aber nebst den andern Officieren stunden am Fenster, und hörten nicht, was sie miteinander geredet, hörten nur den Tumult, in den Sachen wir aus um und würden Gewähr, daß

<sup>28</sup> S. Danskich, *Grodna u czas...*, s. 99.

ihrer 2. Bernardiner nemlich der Gvardian den Hauptmann bei der Haaren hielten und zogen ihn gegen die Erde darauf shrungen wir alle zu und machten ihn los und fragten sie, was machen die Herrn und tun solche Gewalt sie seind Beistlich menasieuren sie sich und tun und keine Gewalt fort sie der Offizier zu weil getan, daß er den Kerl geschlagen, können sie an dere Satisfaction suchen und ihn verklagen, er steht unter commando, sie aber solches nicht anhörten, sondern ergriffen unvermutet und die dergens von der Seite, welche sie gleich nach dem Kloster schickten, noch ließen sie sich nicht vergnügen und drungen auf die Stuben, worauf ergreift der Hauptmann Conradi des Bürgers alte Flinte, welche zum Schoß untüchlig ist und lief damit gegen der Tür die Pfaffen einzulassen in solchem Tumult war der eine Bernardiner ohngefähr mit der Flinte an den Rohff berührt, welches aber gar kein Zeichen weil weniger Blutrünstig gewesen, indem ich die Flinte gleich abschlug, und persvadierte dem Hauptmann einzuhalten, worauf, die Bernardiner zum **II** Hause herausschwungen, hatten aber schon geschickt die Sturmvolk zuschlagen, welches der Bürgermeister gleichfalls tat, als aus die Pfaffen zum Hause auswiechen kam uns ein Capral mit 4 Mann zu Hilfe, wir aber uns zu menasieuren lieffen noch dem Quartier des alda auf dem Comando stehenden Lieutenants, solches zu untergehen, die Pfaffen aber das Pöbel anführten und verfolgten und mit steiern, weswegen wir sehr eglen mußten in Vermeinung, sie werden uns im Quartier zufrieden lassen selbige aber sondern einige Rason uns hauffen Weise noch drungen, daß die Bernardiner etliche gar ihn Klötzer von Füßen wegschmießen und desto leichter zu verfolgen, waren auch so nahe bis ins [.]<sup>b</sup>her unsers Quartiers, daß ich mich umwenden mußte und 2. Bernardiner mit den Händen zurückstieß und das Tür zumachte und wir uns in die Stuben reterierten die Bernardiner führten das Pöbel an, welcher über 1000. Canatyen [Canagten?] von Bürger waren uns das Quartier mit Steiner Achse sebtten und Bartischen stürmeten, worauf sie uns alle Fenster einschmiesen und das Dach abrießen, der Hauptman Conradi stund mit des Burgers alte Flinte in einem Fenster der Lieut[nant] Mühle in dem anderen Fenster mit dem Palasch das Pöbel abzuschrecken der Corporal nebst der Musquetier hielten die Tür zu, mir aber hatten alle solch Gewähr, womit wie uns nicht mantinieuren konnten nahmen die Musquieten zeitig ihre Flucht, denn die Bernardiner selbst mit Sebel und Berdischen sehr Niedrungen in die Fenster und Türen und das Pöbel vermahnten mit Steinert zuschmießen, ich wollte dem Pöbel mit dem Hutt zum Fenster heraus, und bat die Bernardiner, sie sollten aus der Wirth, welcher bat das Quartier zu verschonen die Bernardiner schlugen aber selbigen so, daß er weglaufen musste und mich zu sich heraufrufen, worauf ich zu ihnen herausging, sie zu pesvadieren und bat sie, sie sollten uns doch [...] Quartier Gewalt zu tun, wir wären ja König[lichen] Officier hätten ihnen einer was getan könnten sie beim Comando klagen und uns nicht so cruell angreifen, mir wäre ja keine fremden, die Bernardiner aber, das Volk noch scharfer vermahnten **II** zusteinigen worauf auch 3. Polen uns der Namiestnik aus dem Grod der andere der Schreiber aus der König[liche] Zahl – Kammer namens Sawiński der dritte ein Edelmann Dimiński persvadirten alle 3. die Bernardiner uns keine Gewalt zu tun und sagten zu ihnen, haben auch die Officier, was getan mir wollen, sie auf Parol zu und nehmen, sie sollen gestrafft werden, sie sagen ja König[licher] Officier und ihr verfahet; so Mörders mit ihnen ihr sagt, ja Priester bedenkt doch was ihr tut die Pfaffen, aber calirsen auf sie und sagten, wollt ihr vor die deutschen Huren Söhne bitten, es soll auch so gehen, wie ihnen worauf die Polen weggingen und die Pfaffen in die Tür und Dach zum Hause eindringen, worauf der

Lietut[nant] Mühle zum Fenster ausschrung hieben, sie ihm gleich von heiten über den [. <sup>d</sup>] o [. <sup>e</sup>] t daß er nieder fiel und schlagen auf ihn zu bis sich ein Pole seiner erbarmte und auf ihn legte, daß sie ihn nicht mehr schlagen sollten, sonst sie ihn ermordet hatten; der Hauptmann Conradi schwang zum andern Fenster raus Hüben, gleich 2. Bernardiner und ein Bürger von Heite mit dem Berdisch in dem Kohff, daß es nieder fiel und schlugen jämmerlich auf ihn zu zogen ihn bei dem Haaren auf der Erden und führten ihn 2. Bernardiner mit blütigen Kohff und Liebe ins Kloster, vor welchen der Guardian voreging und das Pöbel den Bernardinern nachging mich und den Lieut[nant] Mühlen im Quartier verließen, den Hauptmann Conradi und Lieut[nant] Mühlen das Geld was Sie bei sich gehabt nebst Sachen aus den Tapchen genommen, im Hause die Drommel in zwei geschlagen in der Stuben geraubt und geplündert, daß solches alles passiert und verübet worden, kann ich laut gewissen mit körperlichen Eid bekräftigen, daß keine andere Ursache ist, zu solche Rebellion, als nur daß der Hauptmann Conradi den Bernardiner Zeugen geschlagen [...].

Georg von Unruh, Capit[an]

<sup>a</sup>jedna litera nieczytelna, <sup>b</sup>jedna litera nieczytelna, <sup>c</sup>pięć liter nieczytelnych, <sup>d</sup>jedna litera nieczytelna, <sup>e</sup>jedna litera nieczytelna.

### Tłumaczenie polskie

Ja Jerzy von Unrug, Wielkopolek z województwa poznańskiego z urodzenia, kapitan J. K. M. litewskiej gwardii przybocznej zeznaje:

Gdy podpułkownik baron von Diesbach kazał wystawić rachunek kompanii za przeszłe sześć miesięcy, ja miałem go przywieźć do Grodna, a wykonując ten rozkaz, spotkałem kapitana Conradiego oraz podporucznika von Mühlen. Conradi zaprosił mnie na beczkę wina do mieszczanina Zygmunta Schultza, gdzie wypiliśmy trzy butelki wina.

W tym czasie przyszedł do karczmy z klasztoru ojców bernardynów polski czeladnik, plebejusz. Conradi zapytał go, czy jest plebejuszem i czy nie zechciałby zaśpiewać, na co on odpowiedział, że nie jest plebejuszem i że też nie potrafi śpiewać. Potem poszedł razem z gospodynią do drugiej izby, a kapitan Conradi za nim, nadal wypytyując go, kim jest, jeśli nie plebejuszem. Nie wiem, co on na to odpowiedział, bo stałem przy oknie z wyżej wymienionym podporucznikiem von Mühlen oraz kwatermistrzem regimentu Igelstrom i nagle usłyszałem tylko, że Conradi go [czeladnika – A. P.] bije, gdy tymczasem gospodyni go broniła. Prosiłem Conradiego, aby skończył, a gospodynię, aby się uciszyła, ale ona niestety poleciała wraz z tym czeladnikiem wprost do bernardynów, a sześciu lub więcej [zakonników – A. P.] z gwardianem na czele przybiegli i widziałem jak kapitan Conradi wyszedł im naprzeciw i próbował się z nimi porozumieć. Naraz jednak usłyszeliśmy jakiś tumult i zobaczyłem, jak dwóch bernardynów, w tym jeden z nich gwardian, ciągnąc za włosy, trzaskali głową Conradiego o ziemię. Interweniowaliśmy i uwolniliśmy Conradiego, poza tym zapytaliśmy bernardynów, jak oni mogą go [Conradiego – A. P.] bić, przecież są duchownymi. Tłumaczyłem im, że mogą Conradiego chętnie oskarżyć, ale oni na to nie zareagowali, nato-

miast zupełnie niespodziewanie wyrwali Conradiemu szablę. Conradi zaś chwycił starą strzelbę, która wisiała w karczmie na ścianie, ja wybiłem ją Conradiemu z rąk i próbowałem go uspokoić.

Niestety wielkiego ekscesu nie dało się już uniknąć, bo bernardyni sprowadzili pod karczmę prawie całe miasto, a my zabarykadowaliśmy się w karczmie, na co oni z wielkim hałasem usiłowali dostać się do wnętrza karczmy.

Rzucali kamieniami, o mało co nie wtargnęli do karczmy, próbowałem ich przekonać, aby szanowali naszą oficerską kwaterę, mówiłem im, że jako królewscy oficerowie nie jesteśmy przecież cudzoziemcami, ale oni na to nie reagowali.

Podeszło trzech Polaków, mianowicie namiestnik (?) grodu, pisarz komory celnej o nazwisku Sawiński i szlachcic, niejaki Dymiński, błagali ich [*mieszkańców Grodna – A.P.*], aby zaniechali przemocy i dawali słowo honoru, że oficerowie królewscy zostaną ukarani, jeśli popełnili przestępstwo. Nawet do tego nie chcieli [*mieszkańcy Grodna – A.P.*] dopuścić, za to oburzali się, że Polacy proszą niemieckich sukinsynów o łaskę i oni [*namiestnik, pisarz i szlachcic – A.P.*] uciekli.

Ostatecznie po ucieczce tych trzech Polaków bernardyni i pospólstwo gwałtownie wtargnęli do karczmy. Podporucznik von Mühlen wyskoczył przez okno, ale schwytali go i o mało co nie zostałby pobity na śmierć, gdyby nie jeden Polak położył się na niego, chroniąc go własnym ciałem.

Kapitan Conradi również uciekł przez okno, ale zaraz został złapany przez dwóch bernardynów i jednego mieszczanina, ciężko pobity, a potem ciągnęli go krwawiącego za włosy aż do klasztoru, przy czym gwardian szedł na czele, a pospólstwo za nimi, wnet by Conradiego zlinczowali, zupełnie go obrabowali. Podporucznika von Mühlen również całkowicie obrabowali, ale zostawili go, tak zresztą jak i mnie, w spokoju w zdemolowanej karczmie.

Przysięgam z czystym sumieniem, że do tego ekscesu doszło wyłącznie przez to, że kapitan Conradi pobił tego bernardyna.